

# Michalik, Bożenna

---

## Z zagadnień oświatowych warszawskich mieszczan-protestantów w czasach stanisławowskich

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 24, 85-109

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



BOŻENNA MICHALIK

## Z ZAGADNIENIÓW OŚWIATOWYCH WARSZAWSKICH MIESZCZAN-PROTESTANTÓW W CZASACH STANISŁAWOWSKICH

Początki rozwoju szkolnictwa protestanckiego w Warszawie przypadają na czasy panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wszelkie inicjatywy podejmowane w tym zakresie przez dysydentów pozostawały w ścisłym związku z dopuszczeniem tej grupy wyznaniowej do równego udziału z katolikami w prawach i życiu politycznym. Zabiegi dysydentów o unormowanie ich sytuacji politycznej i wyznaniowej formułowano w wystąpieniach sejmowych, pismach i apelach kierowanych od lat do współrodaków katolików. Zarówno Stanisław August, jak i członkowie Familii reprezentowali w tej sprawie stanowisko jednoznaczne, zgodne z duchem nowej epoki. Uznawali oni zasadę równouprawnienia i tolerancji religijnej za niezbędne i korzystne w planach ogólnopństwowej reformy wszystkich dziedzin życia, a przede wszystkim w daleko sięgających projektach scementowania i zjednoczenia mieszkańców Rzeczypospolitej w jeden naród. Obóz królewski rozpoczynał dopiero urabianie opinii szlacheckiej wysuwając argumenty o potrzebie rozwoju zaniedbanej gospodarki i handlu opierających się na zagranicznych kolonistach. Większe ustępstwa ze strony nowo obranego króla na rzecz dysydentów groziły wybuchem niezadowolenia większości katolickiej szlachty, przejętej nastrojami ksenofobii<sup>1</sup>.

Uzyskanie przez dysydentów praw politycznych nastąpiło na mocy traktatu warszawskiego 5 III 1768 r., zawartego między Stanisławem Augustem i Rzeczpospolitą z Katarzyną II, królową Prus, Danii, Anglii oraz Szwecji. Sygnatariusze tego paktu stali się gwarantami praw i swobód tej grupy wyznaniowej w Polsce. „Wśród takich okoliczności odzyskali ewangelicy polscy swe prawa”<sup>2</sup>. Władzom miejskim Warszawy wy-

<sup>1</sup> J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikt*, Warszawa 1978, s. 145.

<sup>2</sup> W. Krasieński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, t. II, cz. II, Warszawa 1905; W. Semadeni, *Z dziejów zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie*, Warszawa 1927; M. Michalewicz *Udział protestantów polskich w życiu politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Wkład protestan-*

dano polecenie, by pilnowały spokoju wśród młodzieży katolickiej i ewangelickiej<sup>3</sup>.

Prawo zabraniające osiedlania się dysydentom w stolicy kraju obowiązywało w zasadzie do 1768 r., do tego bowiem czasu dekret księcia Janusza z 1525 r. wydany przeciwko heretykom zabraniał im osiedlania się w całym Księstwie Mazowieckim, a „osobliwie w mieście Warszawie”<sup>4</sup>. Za głoszenie poglądów Lutra i Kalwina dekret groził karą śmierci i konfiskatą wszelkich dóbr. Zakazy powyższe skutecznie broniły dysydentów przed terenami Mazowsza, do pewnego jednak czasu. Za panowania Stefana Batorego i Zygmunta Augusta starostą warszawskim był ewangelik Jan Niemsta (1578—1581), a za czasów Jana Kazimierza istniała w stolicy gmina ewangelicka. Mimo przeszkód zawartych w prawodawstwie polskim o zamieszkiwaniu dysydentów w Warszawie zaczęto je po prostu omijać. Istniały przecież serwitoraty królewskie, a od połowy XVIII w. po uiszczeniu określonej opłaty mogli być oni przyjmowani do konfraterni kupieckiej. W większych miastach polskich napływowy element obcy, zwłaszcza niemiecki, polszczył się<sup>5</sup>. Zachowano jednak wyznanie ewangelickie, język i obyczaj niemiecki.

Gmina ewangelicka powiększyła się znacznie w okresie saskim, kiedy obserwuje się znaczny napływ cudzoziemców. Obok Francuzów, Anglików, Włochów, Ormian, Żydów spotykamy Niemców z terenów Czech, Saksonii, Śląska, Prus Królewskich i różnych stron Niemiec. W latach 1745—1788 do Warszawy przybyło 73,7% ludności napływowej, w tym i polskiej z innych terenów. Miejscowa ludność stanowiła zaledwie 26,3%. Z Prus Królewskich przybyło 14% imigrantów<sup>6</sup>.

Obliczając w przybliżeniu wzrost liczby mieszkańców stolicy kraju z 30 000 na 60—70 000 osób w okresie od 1762 do 1787 r. nie potrafimy podać wielu szczegółów dotyczących ruchu ludności innych grup etniczno-religijnych (poza Żydami)<sup>7</sup>, ponieważ liczba tej ludności nie została wyodrębniona w żadnym ze spisów ludności czasów stanisławowskich przeprowadzanych przez władze miejskie czy państwowe (1787, 1789,

*tyzmu do kultury polskiej. Z zagadnień protestantyzmu w Polsce*, Warszawa 1970, s. 7—43; J. Gryniakow, *Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego 1767/68 do II wojny światowej*, Warszawa 1972.

<sup>3</sup> W. Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 51.

<sup>4</sup> Semadeni, *op. cit.*, s. 6—8.

<sup>5</sup> W. Smoleński, *Mieszkaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, opracowali i wstępem opatrzyli H. Serejski i A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 43—48.

<sup>6</sup> S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1973, s. 72, 133.

<sup>7</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. I, Kraków—Warszawa 1897, s. 289—290; B. Grochulska, *Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Warszawski”, 1966, t. VII, s. 182—187; H. Drzażdżyńska, *Ludność Warszawy w roku 1792*, „Kwartalnik Statystyczny”, 1931, t. VIII, z. 1, s. 45—65.

i 1792)<sup>8</sup>. Dane statystyczne, jakimi dysponujemy w odniesieniu do mieszkańców Warszawy wyznania ewangelickiego, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, wynikają między innymi z rejestracji metrykalnej prowadzonej przez zbor (z pominięciem Pragi). Rejestracja obejmująca wykaz aktów urodzin, konfirmacji i zgonów od 1776 r. posiada jednak charakter szczątkowy. Nie znamy dokładnej liczby wiernych należących do parafii — osób dorosłych czy dzieci — znamy jedynie dane za niektóre lata. I tak w okresie lat 1776—1794 liczba urodzin wyniosła 246 dzieci<sup>9</sup>. Brak bliższych danych wyklucza możliwość ustalenia, które było to z kolei dziecko w rodzinie. Wśród noworodków liczebnie przeważali chłopcy (146) nad dziewczynkami (100). Śmiertelność dzieci w parafii ewangelickiej za lata 1787—1792 wskazuje, iż największy procent śmiertelności obejmował dzieci w wieku od 1 do 6 lat<sup>10</sup>. Liczba urodzin i zgonów wzrasta w miarę napływu ludności do miasta. W 1781 r. ochrzczono w zborze 225 dzieci, a konfirmowano 137<sup>11</sup>. Trudno wyciągnąć wnioski z wymienionych liczb bądź odnosić je do populacji dzieci katolickich, tym bardziej że ówczesne spisy ludności nie przywiązywały większej wagi do dokładnego podawania liczby dzieci i młodzieży — mieszkańców Warszawy<sup>12</sup>.

Najlichnieszą grupę protestancką zamieszkującą stolicę stanowili ewangelicy konfesji luteranckiej i kalwińskiej. Gałąź reformacji, która trzymała się w zasadzie nauki Lutera, uformowała Kościół ewangelicko-augsburski, a zwolennicy Kalwina i Zwinglego — Kościół ewangelicko-reformowany. Większość wyznawców, głównie mieszczaństwo, należało do Kościoła ewangelicko-augsburskiego, mniejszość, przeważnie szlachta, do Kościoła reformowanego. Jak wynika z danych statystycznych, w 1764 r. w Warszawie zamieszkiwało 2000 dysydentów konfesji augsburskiej, a w 1782 r. już blisko 8000 i około 250 reformowanej<sup>13</sup>. Dalszy wzrost liczebny ewangelickiej grupy wyznaniowej — mieszkańców Warszawy — był bardzo szybki, i to zarówno poprzez napływ ludności, jak i wzrost populacji stałych mieszkańców, dzięki sprzyjającym warunkom społeczno-gospodarczym.

<sup>8</sup> T. Korzon, *op. cit.*, s. 291; S. Dziewulski, *Warszawa*, t. I, Warszawa 1913, s. 416.

<sup>9</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (cyt. dalej BUW). Dział Rękopisów. Zespół akt: Archiwum Kolegium Kościelnego, rkps 1253, k. 2.

<sup>10</sup> BUW, Synod, rkps 508a, k. 49.

<sup>11</sup> L. Otto, *Przyczynek do historii zboru ewangelicko-augsburskiego warszawskiego 1650—1781*, Warszawa 1881, s. 195.

<sup>12</sup> H. Drzażdżyńska, *op. cit.*; S. Szymkiewicz, *O spisie ludności Warszawy w roku 1792*, „Kwartalnik Statystyczny”, 1931, t. VIII, z. 3, s. 834—835; W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1951, t. XIII, s. 93—100.

<sup>13</sup> BUW, Synod, rkps 508a, k. 49. Według Drzażdżyńskiej w 1791 r. ludność ta wynosiła ogółem 6133 osoby (3797 mężczyzn i 2336 kobiet), *op. cit.*, s. 57.

Jednostką organizacyjną wszystkich dysydentów, nie tylko Niemców, chociaż stanowili oni w Warszawie zdecydowaną większość, był zbor — gmina ewangelicka, łącząca wyznawców konfesji luteranńskiej i kalwińskiej, szlachtę, mieszczan oraz duchowieństwo. Równość w Kościele protestanckim wszystkich trzech stanów została ustanowiona w 1570 r. na pierwszych obradach synodu w Sandomierzu i była ściśle przestrzegana przez cały okres istnienia zborów. Protestanci polscy utworzyli Kościół niezależny od żadnej zagranicznej władzy zwierzchniej, w tym i od Kościoła rzymskokatolickiego. Wspólna wiara dyktowała hasła równości wszystkich stanów wobec jednego Stwórcy, ułatwiała współpracę i porozumienie w celu organizacji życia codziennego, skupionego wokół zboru, a dbającego między innymi o rozwój szkolnictwa dla wszystkich współwyznawców, opiekę nad sierotami, stypendia w zagranicznych uczelniach dla najzdolniejszych. Do 1768 r. warszawscy ewangelicy nie mając prawa posiadania własnego zboru przyłączeni byli jako filia do zboru w Węgrowie, ufundowanego jeszcze w XVII w. przez księcia Bogusława Radziwiłła, gdzie spokojnie rozwijali swą działalność<sup>14</sup>.

Ludność dysydencka (szlachta, mieszczaństwo), jak wynika z historii jej dziejów, wiele uwagi przykładała do spraw wychowania i edukacji swego młodego pokolenia. Dawano temu niejednokrotnie wyraz w różnorodnych memoriałach, projektach i postulatach. Troska o zakładanie szkół, prawidłowy rozwój moralny i umysłowy dzieci świadczyły o wysokim stopniu świadomości i odpowiedzialności społecznej tej grupy mieszkańców Polski. Ludność ta odznaczała się gospodarnością i zapobiegliwością. Dominował wśród niej element mieszczański. Ich domy zwracały uwagę czystością i porządkiem, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz budynków. Pielęgnowali tradycje przodków przywiezione z Drezna lub Berlina. W czasie wolnym od pracy urządzali wycieczki za miasto, ich spotkania i zabawy towarzyskie wyróżniał duży umiar i spokój. Umiaru przestrzegano także w strojach i wyposażeniu mieszkań. Dzieci wychowywano w surowości obyczajów i znajomości wskazań *Biblii*. Sposób zaś wychowania dzieci i młodzieży bogatego mieszczaństwa i szlachty protestanckiej nie odbiegał od sposobu wychowywania tych samych warstw katolików. W większości ludność dysydencka były to rodziny kupców i rzemieślników wyrabiających przeważnie artykuły bardziej luksusowe: złotnicy, zegarmistrzowie, kapelusznicy, płatnerze, rymarze, garbarze, farbiarze, malarze, budowniczowie. Stanowili oni cenne uzupełnienie polskich rzemieślników produkujących przeważnie artykuły pierwszej potrzeby. Wśród napływowej ludności dysydenckiej byli także przedstawiciele wolnych zawodów: lekarze, nauczyciele, drukarze, a także ludność uboga, wynajmująca się na służbę. Z biegiem lat coraz więcej dysydentów można spotkać w kręgu dworu królewskiego. Przy boku

<sup>14</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 44.

króla pełnili funkcje dworzan, urzędników, wojskowych, lekarzy artystów, architektów<sup>15</sup>. Ewangelicy nie tworzyli większych skupisk w jednej posesji, lecz na przykład na terenie północnej części Warszawy mieszkało ich w latach osiemdziesiątych 302 osoby przy 13 ulicach i w 63 posesjach (ul. Pokorna, Kłopot, Szymanowska)<sup>16</sup>.

Na tle istniejących już w Warszawie szkół katolickich, pracujących od 1773 r. pod kierunkiem Komisji Edukacji Narodowej, szkolnictwo protestanckie posiadało niewątpliwie specyficzny i odrębny charakter. Odegrało ono zarówno dość ważną rolę w pielęgnowaniu ojczystych tradycji kulturowych i języka ojczyźtego, jak też przyczyniło się do procesu asymilacji z nowym polskim środowiskiem. Potrzeby oświatowe warszawskich dysydentów związane były z koniecznością realizacji głównego postulatu Lutra i Kalwina — aby każdy wierny sam czytał *Biblię*. Dążono więc usilnie do ustanowienia w stolicy zboru, który na mocy odwiecznych tradycji umożliwiał wiernym opanowanie tej podstawowej umiejętności. Początki organizacji zboru w Warszawie przypadają na rok 1767, kiedy to dzięki wstawiennictwu posła duńskiego Saint-Saphorina uzyskano zgodę króla na wykorzystanie szopy przy ul. Królewskiej na dom modlitwy. Od tego czasu w bardzo trudnych warunkach lokalowych istniała przy zborze szkoła katechetyczna, przeznaczona dla najbiedniejszych dzieci, w której uczono czytania *Biblii*, a dominującym przedmiotem wykładu były zasady wiary<sup>17</sup>.

Zarówno potrzeby oświatowe, jak i inne kierunki działalności zboru ustalało Kolegium Kościelne, złożone z wybitnych jednostek wyznania ewangelickiego, cieszących się uznaniem współwyznawców. Posiedzenia członków Kolegium odbywały się na początku lat siedemdziesiątych w domu bankiera Piotra Teppera. Na generalnym zebraniu w 1774 r. Piotr Ferguson Tepper — junior ofiarował protestantom plac (obecnie zbieg ulic: Królewskiej, Mazowieckiej, placu Małachowskiego), który umożliwił później budowę kościoła i szkoły<sup>18</sup>. Dzięki poszerzeniu składu Kolegium o sześciu reprezentantów cechów mieszczaństwo zaczęło wносить znaczne ożywienie w dalsze plany budowy szkoły, wyboru nauczycieli czy ustalenie programu nauczania.

Budowę odpowiednich pomieszczeń szkolnych wiązano z planami wystawienia zboru na miarę potrzeb i możliwości parafian wyznania ewangelicko-augsburskiego i reformowanego, rozpoczętą w kwietniu 1777 r. Projekt zboru według projektu Szymona Teodora Zuga w kształcie rotundy zakończonej kopułą został zrealizowany w 1781 r. Od sierpnia tegoż roku rozpoczynają się starania przedstawicieli Kolegium Kościel-

<sup>15</sup> E. Szulc, *Protestanci okresu stanisławowskiego na Królewskim Zamku w Warszawie*, „Kalendarz Ewangelicki”, 1974, s. 257—272.

<sup>16</sup> D. Kosacka, *Północna Warszawa w XVIII wieku*, Warszawa 1970, s. 104.

<sup>17</sup> S. Dziewulski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>18</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 40.

nego o zapewnienie mającej powstać szkole wystarczających funduszków, najlepszych nauczycieli i użytecznego programu. Jeszcze w tym samym roku pastor Jan Jakub Scheidenmantel wyjednał u dworu książęcego sasko-gotajskiego dar na rzecz projektowanej szkoły w wysokości 3000 złp.<sup>19</sup> Dar złożono w kasie zboru z zastrzeżeniem, aby suma ta umożliwiła naukę osiemnastu najbiedniejszym dzieciom wyznania ewangelickiego. Z powodu braku większych sum budowa gmachu szkolnego przeciągnęła się na lata następne. Na pierwszym posiedzeniu członków zboru w grudniu 1783 r. postanowiono przystąpić już ostatecznie do budowy, chociaż nadal nie dysponowano odpowiednim funduszem. W 1780 r. zaciągnięto wprawdzie na ten cel pożyczkę w wysokości 18 000 zł., od której spłacano procent, ale nie była to suma wystarczająca. Dochody kasy szkolnej, oddzielonej w 1780 r. od kościelnej, nie przynosiły żadnej superaty. Wołec tego władze zboru postanowiły „obrócić na budowę domu szkolnego nadwyżkę dochodu z wynajmowania ławek oraz zarządzić ogólną kolektę w zborze, powierzając takową ludziom znanym z nieposzlakowanej prawości i zdolnym przemówić skutecznie do serc współwyznawców”<sup>20</sup>. Projekt budynku szkolnego sporządził również Zug dopiero w 1790 r. Jak wynikało z obliczeń, kosztorys budowy przewidywał kwotę 45 307 złp. Projekt Zuga przyjęto do realizacji, gdyż zbor dysponował do tego czasu już pewną sumą zgromadzonych pieniędzy. Kamień węgielny położono pod budynek szkolny 25 IX 1790 r. W akcie erekcyjnym podkreślono fakt, iż wydarzenie to miało miejsce w czasie obrad sejmiku warszawskiego „dla dobra Kościoła, korzyści młodzieży polskiej i miasta”<sup>21</sup>.

Od 1780 r. przy zborze i zastępczych pomieszczeniach szkolnych założono bursę dla dzieci zamieszkujących odległe dzielnice Warszawy, zwłaszcza Pragę<sup>22</sup>. Za prawo zamieszkiwania w internacie płaciły one komorne, oddzielna opłata obowiązywała za opał. Oddalenie dzieci od domu rodzinnego, opłaty za stancję, metrów uszczuplały budżet domowy niejednej z rodzin. Ewangelicy zainteresowani jednak kształceniem dzieci w szkole własnego wyznania byli zmuszeni do umieszczania ich w bursie z uwagi na „trudne przez rzekę Wisłę przeprawy”. W powyższej sytuacji dysydenci Pragi i Gołędzinowa zwrócili się w 1783 r. z supliką do Stanisława Augusta o wydanie przywileju zezwalającego na budowę w Gołędzinowie szkoły, kościoła, szpitala i cmentarza<sup>23</sup>. Przywilej ten król

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>20</sup> L. Jenike, *Kronika zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. 1782 do 1890*, skreślił na podstawie akt kościelnych i konsystorskich oraz pism ówczesnych..., Warszawa 1891, s. 8.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 22—23.

<sup>22</sup> W 1790 r. pensję na Lesznie pod nr. 666 prowadził Ernst Dunker z żoną (BUW, Archiwum Kolegium Kościelnego, rkps 1238, k. 767).

<sup>23</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (cyt. dalej AGAD), Zbór ewangelicko-augsburski. Akta Najstarsze, rkps 5006, k. 5.

podpisał w sierpniu tegoż roku, nadając dysydemtom place o określonej powierzchni.

Sz szczególnie wiele uwagi poświęcili członkowie Kolegium Kościelnego doborowi nauczycieli, ich przygotowaniu do pełnienia obowiązków związanych zarówno z funkcją duszpasterza w zborze, jak i jednocześnie nauczyciela w szkole przyzborowej. Nauczyciele podlegali stałemu nadzorowi Rady Starszych Kolegium Kościelnego, a ich zachowanie w szkole, kościele i własnym domu stanowiło przedmiot bacznej uwagi członków gminy ewangelickiej. We wrześniu 1775 r. Kolegium Zboru Warszawskiego zwróciło się do synodu generalnego obradującego w Lesznie z prośbą o zawarowanie mu prawa powoływania własnych nauczycieli, „ponieważ sposób przełożenia szkolnego największy wpływ na religię wywiera, gdyż pierwsze elementy chrześcijaństwa w szkole bywają kładzione i w niej też młodzież do poznania obywatelskich i społecznych obowiązków prowadzoną być musi”<sup>24</sup>.

Przyznanie prawa wyboru własnych nauczycieli gminie ewangelików warszawskich potwierdza *Ordynacja kościelna...* z sierpnia 1776 r.<sup>25</sup> Do obowiązków pastora należało, zgodnie z jej zaleceniami, nauczanie religii, kierowanie szkołą zboru oraz oficjalistami szkolnymi — pomocnikami pastora. Wszyscy oni mieli otrzymywać pensję pochodzącą z ofiar i datków członków gminy. Wszelkie uchybienia i wykroczenia nauczycieli groziły naganą i karami od upomnienia i wstrzymania pensji począwszy do zawieszenia w obowiązkach i wydalenia bez wydania świadectwa o pracy włącznie. Do zadań nauczyciela i oficjalistów należało szczególnie staranie o „rozkrzewienie publicznej i prywatnej nauki chrześcijańskiej wśród dzieci i młodzieży, zapobiegać wszelkim [...] zgorzleniom w gminie”<sup>26</sup>. Przykład płynący od nauczyciela, jego życie, postawa, przekonania powinny stanowić dla młodego pokolenia potwierdzenie głoszonych zasad religii i nauki moralnej.

W paragrafie 8 *Ordynacji kościelnej...* wyznaczono dni i godziny przeznaczone na lekcje religii (godzina 11—12, prócz środy i soboty) oraz określono wiek uczniów — od 8 do 15 lat. Za najlepszy podręcznik do tego przedmiotu uznano krótki, ale treściwy *Katechizm* Lutera, używany z powodzeniem w szkołach przyzborowych Wielkopolski<sup>27</sup>. Polecano, by absencje uczniów w szkole delikatnie sygnalizować rodzicom. Sprawy różnic wyznaniowych musiały stanowić w środowisku protestantów dość żywy problem dyskusji, skoro pastorom nakazywano szczególne baczenie na te właśnie zagadnienia i niepodnoszenie ich w kontaktach z młodzieżą, by nie podsycać konfliktów wyznaniowych.

Na pierwszego rektora działającej przy zborze szkoły religijnej powo-

<sup>24</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 45; W. Gastpary, *op. cit.*, s. 63.

<sup>25</sup> BUW, Synod, rkps 405, k. 7—8.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>27</sup> *Ibidem*.



łano w 1777 r. Fryderyka Karola Cerullego, katechetę i „pierwszego nauczyciela” z pensją 1800 zł rocznie<sup>28</sup>. Opiekunem szkoły z ramienia gminy wybrano radcę Samuela Khale. Po śmierci Jana Jakuba Scheidenmantla sprowadzono ze Śląska nowego pastora zboru — Gottlieba Ringeltaube. Do jego obowiązków należała między innymi piecza nie tylko nad szkołą. Protestanci, wśród których pewien niewielki procent stanowili Polacy, w umowie z pastorem uzgodnili, iż wprowadzi on do obrzędów kościelnych (np. komunii) język polski. Faktycznie jego wykorzystanie było co prawda jeszcze znikome, ale świadczyło o rodzącej się, a z biegiem lat nasilającej się, potrzebie wyjścia naprzeciw środowisku, do którego należeli protestanci, a z którym asymilacja nie przebiegała z różnych względów w sposób łagodny i szybki. Członkowie zboru żądali, by Ringeltaube raz w miesiącu wygłaszał kazanie w języku polskim<sup>29</sup>.

W kazaniach pastorów ewangelickich dominowały nie tylko tematy ściśle związane z treścią *Biblii*. Wiele w nich miejsca poświęcano świeckiej moralności, umiejętności współżycia z innymi ludźmi. Jeden z zachowanych w rękopisie „porządków materii” w postyllach zawierał działy zatytułowane: „Powinności ku samemu sobie”, „Powinności ku bliźniemu” i „Szczególne powinności chrześcijańskie”<sup>30</sup>. W dziale pierwszym sygnalizowane tematy do omówienia przed słuchaczami od dzieci i młodzieży począwszy, a na dorosłych skończywszy, dotyczyły: potrzeby zachowania zdrowia, umiaru w picciu i jedzeniu, odzieży i wyposażenia mieszkania, utrzymywania go w czystości. Kaznodzieja zwracał im uwagę również na potrzebę pracy nad samym sobą, poznania własnych słabości i zalet, rozwoju zdolności ludzkich. Przestrzegał przed zbyt dużą ambicją, chciwością, lenistwem, marnotrawstwem, próżniactwem. Uczył dobrej organizacji pracy i czasu wolnego.

W „Powinnościach ku bliźniemu” odwoływano się do miłości bliźniego, potępiano zazdrość, obojętność, podejrzliwość, obmowę i plotkarstwo, poniżanie, ucisk, prześladowanie i okrucieństwo. Wskazania zawarte w tym dziale mówiły o potrzebie troski o cudze zdrowie, życie, potrzebie niesienia pomocy w celu pomnożenia i ocalenia majątku bliźnich, uczynności, dobroczywności i szczodrobliwości. Przypominano o takich powinnościach, jak dotrzymywanie wierności, słowności i gościnności<sup>31</sup>.

W dziale „Szczególne powinności chrześcijańskie” omawiano obowiązki rodziców wobec dzieci, potrzebę edukacji moralnej w rodzinie, a także obowiązki dzieci wobec rodziców. Tematy kazań poruszały problemy miłości ojczyzny i obowiązków wobec niej, posłuszeństwa głowie państwa.

<sup>28</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 54—55.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>30</sup> BUW, Synod, rkps 83, „Porządek materii, według której postylla i kancjonałik nowy ułożone być mają”, nłb.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

Przypominały o powinnościach każdego stanu wobec zwierzchności krajowej.

Krótko zasygnalizowane tytuły kazań pochodzących prawdopodobnie z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pozostają w wielu miejscach zbieżne z tematyką zawartą w *Nauce moralnej dla szkół narodowych na kl. I i II* Antoniego Popławskiego, z jego fizjokratycznymi „powinnościami i należytościami dzieci i rodziców”, poglądami na edukację fizyczną, umysłową i moralną. Powyższa zbieżność poglądów na problematykę wychowania moralnego może co prawda nasuwać przypuszczenie, iż w kręgu warszawskich protestantów znano prace Popławskiego, wydaje się jednak bardziej prawdopodobne oddziaływanie na różne środowiska tych samych filozoficznych prądów epoki Oświecenia.

W przygotowaniu zawodowym nauczyciela i pastora przykładano wiele wagi do jego wykształcenia teologicznego. Stanowisko to znalazło swoje potwierdzenie między innymi w instrukcji dla nauczycieli opracowanej w 1779 r. przez Kolegium Kościelne, w której wymagano od nich, by wraz ze swoją rodziną wiedli bogobojny tryb życia i wystrzegali się wszelkich sytuacji dających innym członkom gminy powód do zgorszenia<sup>32</sup>. Pracę codzienną w szkole mieli rozpoczynać modlitwą i pieśnią poranną, przestrzegać głośnego i wyraźnego recytowania tekstów oraz opowiadać dwukrotnie w ciągu dnia wyjątki z *Biblii*. Tym nadmiarem bogobojności usiłowano przesłonić faktyczny brak żarliwości religijnej nauczycieli, sceptycyzm, jaki niejednokrotnie ujawniali w swoich wystąpieniach pod wpływem racjonalizmu i haseł Oświecenia. W ten sposób władze zwierzchnie starały się podnieść w oczach członków gminy autorytet nauczycieli, traktowanych przez innych, ze względu na brak konsekwencji między reprezentowaną postawą a głoszonymi poglądami, z wyższością i zależnością.

Do obowiązków służbowych nauczyciela zaliczano także przyjmowanie dzieci do szkoły wyłącznie na podstawie pisemnych skierowań Kolegium Kościelnego, zgodną współpracę z innymi nauczycielami i funkcyjnymi zboru, punktualne rozpoczynanie i kończenie lekcji porannych i popołudniowych. Przypominano o systematycznym prowadzeniu lekcji. Nie usprawiedliwione nieobecności (poza uzgodnionym z Kolegium urlopem) groziły odpowiednimi sankcjami. Kolegium Kościelne mogło usprawiedliwić nieobecność spowodowaną chorobą i uprzedzoną pisemnym oświadczeniem nauczyciela. Za niesumienne wywiązywanie się z obowiązków i niestosowanie się do poleceń Kolegium groziło zwolnienie. W instrukcji nakreślono zadania wychowawcze nauczyciela. Wymagano od niego, aby był „dobrotliwy” i sprawiedliwy, ale i wymagający. Na pierwszym miejscu uwzględniano potrzebę troski o porządek i zachowanie się uczniów zarówno w szkole, jak i w drodze ze szkoły do domu, o schlud-

<sup>32</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 205.

ność ubrania i czystość ciała. O wykroczeniach uczniowskich w tym zakresie należało natychmiast zawiadamiać rodziców. Kolegium Kościelne starając się zapobiec złym wynikom nauczania żądało od nauczyciela comiesięcznych list uczniów z odnotowaną absencją. Nieobecność w szkole uważano bowiem — i słusznie — za podstawowy powód powstających zaległości w nauce.

Postać nauczyciela szkoły przy zborze, jego problemy wychowawcze przybliżyła nam nieznany autor *Rozmów*, ujętych w formę zbeletryzowanych opowiadań<sup>33</sup>. Postać nauczyciela przewijająca się w ich treści kojarzyła się uczniom przede wszystkim z dyscypliną („dębowa wić uczy robić”). Stosowanie, a raczej nadużywanie różgi i kija w szkole uznawano za podstawowy środek prowadzący do osiągnięcia zarówno pomyślnych efektów dydaktycznych, jak i wychowawczych. Nauczyciel stosował plagi za nieodrobienie lekcji, hałaśliwe zachowanie, nieuwagę na lekcji, za kłamstwo, ubliżanie innym. Zwracał natomiast uwagę na schludny wygląd uczniów i ich odpowiednie zachowanie. Nade wszystko starał się zaszczepić trzy cnoty: 1. posłuszeństwo („zmiękcza upór umysłu i czyni młodych ludzi we wszystkich rzeczach powolnymi”), 2. miłość prawdy („tłumi skłonność do kłamstwa, czyni serce otwarte i szczerze”) i 3. pilność. Te trzy podstawowe cnoty miano wpoić w młode umysły metodą stałych ćwiczeń.

Właściwa postawa ucznia, pilność gwarantowały dobrą opinię nauczyciela, pochwałę osiągnięć udzielaną dosyć często i stosowaną jako środek wychowawczy. Za złe wyniki pozbawiano ucznia podwieczorku. „Bodajby żadnej kary nie było w szkole” — wyrażał zbożne życzenie nauczyciel, a następnie twierdził, że: bez ich stosowania nie osiąga się pożądaných efektów<sup>34</sup>. Nauczyciele zdawali sobie sprawę z trudności szkolnych uczniów. Upatrywali je w mniejszych zdolnościach wrodzonych, ale za to w bardziej towarzyskim usposobieniu dzieci, a brak możliwości skupienia uwagi — w zbytnej ruchliwości. Zdarzali się i wagarowicze, których bardziej nęciły ówczesne atrakcje Rynku Nowego lub Starego Miasta aniżeli mury szkoły. Najczęstszym jednak powodem absencji uczniów były choroby, zwłaszcza febra (przeziębienie), a także dolegliwości żołądkowe, wynikające ze zbytńskiego przeciążania żołądka pokarmami („pierwszy w półmisku — ostatni w szkole”).

Zróżnicowanie majątkowe mieszczan-protestantów stwarzało zapotrzebowanie na określony typ szkoły oraz zasób wiedzy. Istniejąca przy zborze szkoła katechetyczna przeznaczona dla najuboższych dzieci spełniała tylko częściowo i połowicznie swoje zadania. Od początku też jej działalności zgłaszano propozycje wprowadzenia zmian programowych, wzbo-

<sup>33</sup> BUW, Biblioteka Zboru Warszawskiego, rkps 962, bez tytułu. Rozmowy posiadają kolejną numerację.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

gacenia materiału nauczania. Zasadnicze zmiany w tym zakresie nastąpiły po opracowaniu we wrześniu 1778 r. *Ordynacji kościelnej...* zboru<sup>35</sup>. Przyjęta jednomyślnie przez członków gminy ewangelickiej regulowała między innymi sprawy szkolnictwa. Ustalała, iż szkoła będzie otwarta dla dzieci wszystkich stanów, a w jej programie znajdują się następujące przedmioty: język niemiecki, polski, łacina, francuski, kaligrafia, arytmetyka, geografia, nauka obyczajowa, początki logiki, miernictwo, historia naturalna, śpiew i rysunek. Ponieważ zdawano sobie sprawę, iż z braku odpowiednich pomieszczeń niemożliwa jest realizacja tak obszernego programu nauczania w *Ordynacji kościelnej...* zaznaczono, że szkoła na razie nie będzie zatrudniała więcej aniżeli dwóch nauczycieli. Nauka języków obcych, poza niemieckim, oraz śpiewu i rysunku miały być opłacane dodatkowo przez rodziców, gdyż należało zatrudnić metrów tych przedmiotów. Program nauczania należało opanować do 15 roku życia. Bezpłatne miejsce w szkole zapewniano 18 najuboższym uczniom, a także dzieciom pastorów, nauczycieli i służby kościelnej. Opłata za naukę została ustalona w następującej wysokości: w klasach niższych — 6 złp. miesięcznie, a wyższych — 12 złp.

Na mocy decyzji *Ordynacji kościelnej...* powołano w końcu listopada 1778 r. specjalny organ do spraw szkolnictwa przy zborze — Collegium Scholarchale, które miało zrealizować wszystkie zgłoszone w *Ordynacji kościelnej...* postulaty<sup>36</sup>. Scholarchat, tradycjami sięgający czasów reformacji, tak jak wówczas „zapewniał szkole fundusze i opiekę, sprawował nad nią nadzór administracyjny [...], wywierał wpływ na ustalenia programowe, czuwał nad dyscypliną szkolną”<sup>37</sup>. Do jego składu weszli: przewodniczący, którym był prezes Kolegium Kościelnego Jan Karol Gröll, notariusz, będący asesorem, pastor zboru warszawskiego i trzech uczonych: Christian Gotlib Friese, radca dworu królewskiego; Jan Wencke, doktor medycyny; i Jerzy Christian Arnold, nadworny lekarz Stanisława Augusta, badacz historii medycyny w Polsce. Do zadań całego grona zasiadającego w Kolegium Szkolnym należało opracowanie programu nauczania nowej szkoły, instrukcji dla nauczyciela i organizowanie dwa razy do roku egzaminów publicznych. Część członków była zobowiązana do funkcji dodatkowych. I tak asesor (Samuel Machler) winien pobierać opłaty szkolne od rodziców, a prezes, pastor i dwóch członków — wizytować jak najczęściej szkołę, zachęcać rodziców do posyłania do niej dzieci oraz dokonywać wyboru najlepiej wykwalifikowanych nauczycieli.

Postanowiono także przeprowadzić wizytację szkoły prowadzonej wów-

<sup>35</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 199.

<sup>36</sup> *Historia wychowania*, pod redakcją Ł. Kurdybachy, t. I, Warszawa 1965, s. 385.

<sup>37</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 200.

czas przez nauczyciela-organistę Dresslera. Do wizytacji tej zaproszono wszystkich członków Kolegium, lecz nie przyniosła ona żadnych wyników czy ocen z powodu nieobecności uczniów. Nauczyciela zobowiązano wobec tego do przedłożenia Kolegium Szkolnemu tabeli zawierającej spis uczniów i uczennic, z wyszczególnieniem ich wieku, imion rodziców, stanu i zasobu wiadomości uczniów<sup>38</sup>. Przedłożona przez nauczyciela tabela stała się przedmiotem dyskusji na forum Kolegium w połowie stycznia 1779 r. Z tabeli tej wynikało, iż jednoroczna szkoła dzieliła się na trzy oddziały, do których uczęszczało w sumie 38 dzieci w wieku od 7 do 15 lat. Najmłodszy — trzeci oddział — liczył 5 uczniów, w tym 2 chłopców i 3 dziewczynki, (od 7 do 11 lat), w oddziale drugim było łącznie 14 chłopców i dziewczynek (od 8 do 14 lat), a w oddziale pierwszym — 14 uczniów i 5 uczennic (w wieku od 8 do 15 lat). Większość z nich, bo aż 35, uczyło się w szkole bezpłatnie, a za naukę trzech uczniów płacili rodzice. Cały program tej szkoły sprowadzał się do opanowania przez uczniów czytania. Umiejętności tej uczono opierając się na *Biblii*, *Katechizmie* Lutra i *Abecadlniku*.

Kolegium Szkolne pragnąc spełnić chociaż częściowo zapotrzebowanie warszawskiego środowiska dysydentów na zorganizowaną pod opieką zboru szkołę o poziomie wyższym od początkowego na mocy decyzji z 23 XI 1778 r. utworzyło dwie klasy podzielone na oddziały. W aktach szkolnych z tego okresu zachowały się listy uczniów uczęszczających do szkoły przyzborowej, z podziałem na chłopców i dziewczęta<sup>39</sup>. Jedna lista zawiera nazwiska i imiona 22 chłopców w wieku od 13 do 16 lat i 18 dziewcząt w tym samym wieku. Druga lista to wykaz 11 chłopców w wieku od 14 do 16 lat i 14 dziewcząt też w tym wieku. Przymuszczać należy to właśnie podział dwóch klas na oddziały: chłopców i dziewcząt.

Członkom Kolegium Szkolnego zależało zwłaszcza na utworzeniu przy zborze szkoły miejskiej, która mieściłaby w sobie kolejne szczeble nauczania: szkołkę katechetyczną, podstawową i średnią. Projekt organizacji nowej szkoły powierzono do opracowania w końcu 1778 r. Janowi Salomonowi Muzoniusowi. Programy edukacyjne opracowało trzech członków Kolegium: Wencke, Ringeltaube i Arnold<sup>40</sup>. Programy te, mimo iż nie zostały zrealizowane, warte są uwagi, ponieważ wytyczały kierunek rozwoju młodego pokolenia mieszczan-protestantów, nawiązywały do programów nauczania Komisji Edukacji Narodowej, zmierzały do ujednoczenia sposobu myślenia młodzieży, związania jej przyszłości z losami nowej ojczyzny.

W projekcie programu szkoły o trzech klasach i dwóch nauczycielach, przygotowanym przez Wenckego, nauka miała odbywać się codziennie

<sup>38</sup> BUW, Zbór ewangelicko-augsburski, rkps 1184/V.I., nlb.

<sup>39</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 64.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 201.

w godzinach porannych (9—12) i popołudniowych (1—17). W czasie zajęć popołudniowych w piątki i soboty, w ramach rekreacji, przewidywano zwiedzanie warsztatów rzemieślniczych różnych typów w celu zapoznania uczniów ze szczegółami procesu produkcyjnego oraz z myślą o preorientacji zawodowej. Oprócz dwóch nauczycieli stale nauczających w szkole Wencke proponował zatrudnienie metrów tańca, muzyki i śpiewu, na które to lekcje istniało dość duże zapotrzebowanie w środowisku protestanckim. Zajęcia te, opłacane oddzielnie przez uczniów, planowano poza czasem przeznaczonym na realizację właściwego programu nauczania, w programie tym Wencke proponował zaś następujące przedmioty: naukę religii, języki: niemiecki, polski, francuski, łacinę; naukę moralną; historię powszechną i Polski; geografie; historię naturalną; matematykę; historię sztuk i rzemiosł oraz wypracowania pisemne. Propozycje programowe Wenckiego pokrywały się w większości przedmiotów z zaleceniami Komisji Edukacji Narodowej dla szkół wojewódzkich<sup>41</sup>. Trudno jednak stwierdzić, z braku jakichkolwiek źródeł, o ile zbieżne nazwy przedmiotów pokrywały się również z ich treścią. Zdaniem autora oddzielną szkołę należało otworzyć dla dziewcząt, z nieco innym programem nauczania.

Drugi projekt przedłożony Kolegium Kościelnemu przez Arnolda ukazywał w jednoklasowej szkole o jednym nauczycielu kolejne przedmioty nauczania w rozbiciu na poszczególne dni i godziny lekcyjne<sup>42</sup>. W pierwszym półroczu szkoła powinna wyrównać niejednolity zasób wiedzy uczniów i koncentrować się na poznaniu liter, liczb, sylab, czytaniu i pisaniu. Ponadto planowano rozbudzanie wyobraźni uczniów poprzez opowiadanie im historii biblijnych i baśni, zadawanie ich do opanowania pamięciowego bądź wzrokowego. W drugim półroczu program uwzględniał naukę języka polskiego i łaciny, arytmetykę, czytanie wybranych wyjątków poetyckich i prozatorskich, kaligrafię, a także przechadzki nauczyciela z uczniami przeznaczone na wspólną wymianę zdań i opinii, a przede wszystkim na lepsze poznanie dziecka, zamierzone oddziaływanie wychowawcze pedagoga zmierzające do „kształcenia umysłu i serca”. W proponowanym przez Arnolda projekcie edukacyjnym w rozkładzie tygodniowym przeznaczano 4 godziny na naukę języka polskiego, łacińskiego i naukę moralną, po 3 godziny na język francuski, geografie, historię powszechną, arytmetykę, rysunek i powtórzenie materiału, a po 2 godziny na język niemiecki, historię naturalną i kaligrafię. Tak więc łączna ilość czasu zajęć w tygodniowym rozkładzie wynosiła 36 godzin.

Ostatni z projektów edukacyjnych, omawiający program nowej szkoły dla dzieci warszawskich dysydentów, przedłożył Kolegium Szkolnemu

<sup>41</sup> *Przepis Komisji Edukacji Narodowej na szkoły wojewódzkie*, [w:] *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773—1793*, zebrał i opatrzył wstępem J. Lewicki, Kraków 1925, s. 24—39.

<sup>42</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 202.

pastor Ringeltaube. Proponował on utworzenie szkoły dwuklasowej, z dwoma nauczycielami w równym stopniu przygotowanymi do prowadzenia lekcji w obydwu klasach, aby w nieprzewidzianych okolicznościach mogli się nawzajem zastępować. Podobnie jak Wencke, Ringeltaube przydawał im metrów do nauki języka polskiego, francuskiego i rysunków. Także i w tym projekcie brakuje omówienia celu nauczania każdego przedmiotu, jego zakresu czy wyszczególnienia podręczników, z jakich mają korzystać nauczyciele bądź uczniowie. Wymienione są jedynie poszczególne przedmioty w podziale na godziny lekcyjne całego tygodnia. Ringeltaube planował w klasie I: język niemiecki — gramatykę i pisownię, historię biblijną z objaśnieniami, język łaciński i polski, historię naturalną, naukę moralną, geografie, historię powszechną, rysunki i arytmetykę. W klasie II powinien obowiązywać taki sam rozkład zajęć, o nieco poszerzonym ich zakresie i uzupełniony fizyką. Na zakończenie projektu Ringeltaube dodał uwagę o potrzebie takiej organizacji wykładanych przedmiotów, aby można było ukończyć w pierwszym półroczu pewną partię materiału, a na rozpoczęcie następnej, w drugim półroczu, przyjmując nowych uczniów. Wówczas należałoby tak prowadzić każdą lekcję, by w jej pierwszej części nowi uczniowie przerabiali materiał zaległy, a dla pozostałych byłaby to forma repetycji. W drugiej części lekcji z nowych partii materiału korzystaliby w równym stopniu wszyscy uczniowie. Należy przypuszczać, iż ten oryginalny sposób rozwiązania podstawowego wymogu prawidłowej pracy szkoły, jakim jest regularne uczestnictwo dzieci w toku lekcyjnym, było podyktowane dużą rotacją uczniów, z jaką spotykali się nauczyciele na co dzień w swojej pracy. Rotacja zaś wynikała z przyływu i odpływu ludności stołecznego miasta i stanowiła niewątpliwie trudny do rozwiązania problem nie tylko dla nauczycieli protestanckich. Osiągane w związku z taką sytuacją efekty wychowawcze nie zadowalały widocznie ani nauczycieli, ani rodziców, skoro postanowiono przeciwdziałać temu zjawisku na przyszłość, w mającej powstać szkole.

W okresie planowanych zmian i reformy szkolnictwa protestanckiego w 1781 r. członkowie zboru nosili się z zamiarem założenia w Warszawie szkoły wyższej<sup>43</sup>. Brak środków finansowych i wewnętrzne konflikty o podłożu społeczno-religijnym przekreśliły realizację szczytnych planów.

W materiałach archiwalnych i opracowaniach dotyczących dalszych dziejów zboru i istniejącej przy nim szkoły brak śladów wskazujących na jej pomysłowy rozwój. Nie nastąpiło również otwarcie planowanej szkoły miejskiej. Na synodzie w Sielcu w 1781 r. przedstawiciele zboru warszawskiego mówią nadal, iż są „zmuszeni w najbliższym czasie zorganizować własną szkołę, która będzie dostępna nie tylko dla zamożnych,

<sup>43</sup> W. Gastpary, *op. cit.*, s. 78.

ale i dla biednych”<sup>44</sup>. Przyczyny, dla których nie doszło do otwarcia szkoły miejskiej, spowodowane zostały rozbiemem dotychczasowej wspólnoty dwóch konfesji ewangelickich, jakie nastąpiło w 1780 r. Wówczas to na synodzie generalnym w Węgrowie doszło do pewnych nowinkarskich posunięć starszyny synodu, doprowadzając do poważnych nieporozumień i rozłamu wśród dysydentów. Ustanowiono mianowicie funkcję seniora generalnego stanu świeckiego obydwu konfesji: augsburskiej i reformowanej. Powołano do niej hr. Aleksandra Unhruę, postać szczególnie niepopularną, zwłaszcza za ogłoszenie stanu miejskiego „stanem nie egzystującym”<sup>45</sup>. Drugim zaś powodem niezadowolenia stała się książka generała Augusta Stanisława Golca nt. *Prawo kościelne powszechne dla dysydentów obojga wyznań ewangelickich w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, której zakup usiłowano narzucić w sposób przymusowy wszystkim ewangelikom, zwłaszcza zaś większości, jaką stanowili mieszczanie o różnym stopniu zamożności.

Mieszczanstwo polskie niemieckiego pochodzenia reprezentujące dość wysoki stopień świadomości społecznej i poczucie własnej wartości, wyniesione z ojczyzstego kraju, buntowało się przeciwko próbom odsunięcia od dotychczasowego udziału we władzach synodu, od współdecydowania o swoim losie. Konflikt trwał jeszcze przez lata następne, angażując nawet Stanisława Augusta, usiłującego załagodzić wewnętrzne spory wśród dysydentów i doprowadzić przynajmniej do zjednoczenia wyznawców konfesji augsburskiej trzech prowincji (Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza). Do króla i Rady Nieustającej zwrócili się mieszczanie-dysydenci z prośbą o pomoc przeciwko ponizaniu, jakiego doznają od współwyznawców należących do stanu rycerskiego i duchownego<sup>46</sup>. Prośby te zawierały szereg kapitalnych sformułowań, na których zredagowanie odważą się dopiero przedstawiciele miast na Sejmie Czteroletnim. W swojej supplice pisali oni: „Gdy stan rycerski niszczy prawa, stanu miejskiego, odpycha od wspólnych obrad, jarzmo niewoli i poddaństwa na niego wkłada, kasy jego przetrząsa, kościołami na ich [tzn. mieszczanstwa] własne pieniądze wystawionymi chce rządzić i podatki na niego wkładać; w którym sądzie ten stan miejski ze stanem rycerskim i duchownym ma znaleźć forum i poszukiwać sprawiedliwości? Czy w sądzie, wspólnym w asesorii [...], czyli go też wcale w tym kraju nie masz”<sup>47</sup>.

Konflikt, który prowadził do uzyskania przez szlachtę i duchowieństwo protestanckie znacznej przewagi nad współwyznawcami niższego stanu, przyczynił się do osłabienia protestantyzmu polskiego. Wpłynął

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> BUW, Synod, rkps 504/2, „Wiadomość o terażniejszych rozróżnieniach dysydenckich w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim”, k. 377.

<sup>46</sup> *Ibidem*, „Najjaśniejszy Królu Panie Nasz Miłościwy i Prześwietna Nieustająca Rado”, k. 550. Druk nosi datę 25 X. 1785.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 554.



również hamująco na dalszy rozwój zamierzeń oświatowych, a tym samym i na poziom intelektualny młodego pokolenia związanego ze szkolnictwem kierowanym przez władze świeckie i duchowne zboru warszawskiego.

Zjawiska powyższe znalazły swoje odbicie w działalności szkoły przy zborowej, której program nie wzbogacił się o proponowane przez członków Kolegium Szkolnego nowe przedmioty. Nadal działa szkoła katechetyczna i szkoła o dwóch oddziałach. W latach 1780—1782 zatrudniano w niej profesora Müllera. Dyrektorem był nadal Muzonius. Z jego rąk otrzymywali pensje nauczyciele i metrowie tej szkoły, a w zamian pozostawiali pisemne pokwitowania. Z pokwitowań tych można odtworzyć ich nazwiska, wysokość pensji, okres zatrudnienia. Nauczycielem języka francuskiego był Fort i w tym języku kwitował odbiór trzech dukatów. Pracowali ponadto Dür, nauczyciel rysunków, profesor Samuel Hartman, Gronau, Chauke, a metr J. Lingnau składał pokwitowanie w języku polskim<sup>48</sup>. W latach 1786—1787 pensje pobierali: Muzonius, B. H. Beise, kantor i organista oraz Józef Dür, nauczyciel rysunków. W 1787 r. nadal pracował Beise, później jego obowiązki przejął Christopher Lebracht Grabner, który pracował jeszcze w roku następnym.

Powyższe informacje dotyczące życia szkoły przy zborze warszawskim można nieco ubarwić i wzbogacić, ukazując je, podobnie jak postać nauczyciela, w świetle tych samych krótkich opowiadań. Stanowiły one zapewne próbę zredagowania na użytek młodzieży szkolnej zbioru opowiadań, bądź czytanek, przez jednego z nauczycieli. Opowiadania zatytułowane *Rozmowy* stanowią odbicie codziennych zajęć chłopców w szkole i w domu, ich obowiązków, zabaw i upodobań<sup>49</sup>. Rozmowy są prowadzone często w formie żartobliwych dialogów. Ich treść zachowała się w brulionie, pisanym po jednej stronie w języku polskim, a po drugiej w niemieckim. Fakt równorzędnego użycia tych dwóch języków podkreślał niejako ich ważność i niezbędność w wykształceniu ucznia. Bohaterowie opowiadań reprezentowali dwa przeciwstawne sobie typy: ucznia wzorowego i ucznia dobrego z natury, lecz obdarzonego licznymi wadami, charakterystycznymi dla wieku szkolnego, które należało wykorzenić. Nad zwalczaniem tych wad pracował zarówno dom, szkoła, jak i środowisko rówieśnicze. *Rozmowy* zawierają ponadto wiele zapomnianych przysłów, charakterystycznych powiedzonek używanych przez młodzież i dorosłych.

Na podstawie *Rozmów* można scharakteryzować sytuację dziecka dość zamożnej rodziny mieszczan protestantów, opiekę rodziców i ich zainteresowanie nauką szkolną i rozwojem dziecka. W ukazanych obrazkach z codziennego życia ucznia dowiadujemy się, iż dzień rozpoczął on

<sup>48</sup> BUW, Archiwum Kolegium Kościelnego, rkps 1238, k. 287, 394, 559; rkps 1566, k. 8; rkps 1203, k. 75.

<sup>49</sup> BUW, Biblioteka Zboru Warszawskiego, rkps 962.

o godzinie siódmej rano. W porannej toalecie pomagało dwoje służących. Chłopiec ubierał się najpierw w suknię, pończochy i trzewiki, a służący wyczesywał mu włosy rzadkim i gęstym grzebieniem, aby utrzymać je w ładzie oraz chronić przed insektami. Ubrany i uczesany, mył w zimnej wodzie twarz i ręce, płukał usta. Wyposażenie pokoju chłopca stanowiło łóżko, ława, piec, miednica, ręcznik. Po modlitwie porannej i śniadaniu chłopiec wyruszał do szkoły.

Jak wynika z treści *Rozmów*, nauka w szkole odbywała się dwa razy dziennie w godzinach od 8 do 11 i od 14 do 16 lub 17. W sali lekcyjnej znajdowały się ławki z kałamarzami i piaseczniczkami. Wyposażenie ucznia stanowiły arkusze papieru do pisania, pióra, piórniki, liniały, scyzoryk do ostrzenia piór. Uczniowie narzekali na jakość papieru (za cienki lub za gruby), atramentu (za blady lub za gęsty), wymieniali praktyczne uwagi, jak zaradzić tym trudnościom. Ponadto przynosili do szkoły podręczniki. Jeden z uczniów miał ich aż siedem: „obiecadło polskie”, przysłowia, słownik, gramatykę, poezję, wzory listów, opowiadania i historie. „Nazbyt ksiąg i kosztu, a pożytku mało” — ocenił autor *Rozmów* — ten nadmierny bagaż uczniowski przyniesiony pod płaszczem. Za najlepszy uznawano *Wokabularz*, którego poszczególne części zawierały zawężoną tematykę siedmiu wymienionych podręczników. Ten podręcznik — powstały w wyobraźni autora — napisany w języku polskim, obejmował zwięźle i przejrzysto wyłożone zasady gramatyki, a także gruntownie wyjaśniony sposób sylabizowania i czytania. W zakończeniu *Wokabularza* mieścił się „Przydatek” z przykładami deklinacji, koniugacji i konstrukcji zdań, sto rozmów szkolnych „z formami i imitacjami” oraz objaśnieniami w języku niemieckim. Faktycznie *Wokabularz* był elementem bardzo popularnym, ale w wiekach XVI i XVII<sup>50</sup>. Jego zwięzła i skondensowana treść budziła widocznie większą aprobatę nieznanego autora *Rozmów* aniżeli używane w czasach stanisławowskich takie podręczniki, jak: *Elementarz nowy w języku łacińskim, polskim i niemieckim*, b.m.w. 1772, czy *Obiecadło (Nowo zebrane) do sylabizowania i czytania dla potrzeby osobliwie Górnego Śląska szkół, po polsku i po niemiecku wyprawione*, Sagan (Żagań) 1775.

Naukę w szkole przy zborze rozpoczynano od mówienia pacierza, śpiewów religijnych i odczytania rozdziału *Biblii*. Inne przedmioty nauki nazywano „naukami wyzwolonymi”<sup>51</sup>. Starano się je utrwalić w pamięci ucznia poprzez wielokrotne czytanie i głośne powtarzanie zarówno w szkole, jak i w domu. „Repetycja jest duszą nauk” — głosiło kolejne szkolne przysłowie, a opanowany przez ucznia temat pobudzał często ciekawość i zachęcał do dalszej, samodzielnej pracy. Zdaniem autora *Rozmów* bardzo dobre rezultaty daje opowiadanie drugiej osobie zadanego materiału, co pozwala na uzupełnienie zauważonych braków.

<sup>50</sup> *Bibliografia polska*, opracował K. Estreicher, t. XXXIII, Kraków 1939.

<sup>51</sup> BUW, Biblioteka Zboru Warszawskiego, rkps 962.

Po trzech lub czterech lekcjach porannych uczniowie wracali do domów na obiad. I tu, podobnie jak w *Ordynacjach...* Konarskiego obowiązujących konwiktorów Collegium Nobilium, następował opis zachowania się przy stole. Chłopiec powinien być umyty, uczesany, z dobrze wyczyszczonym nosem. Spożywać posiłki należało bez oznak łapczywości i łakomstwa, bez brudzenia się potrawami, nadmiernego napychania ust i bez wydawania odgłosów („a czemu gębę tak ciągniesz” — pytał Teofil, a Jan odpowiadał jedząc rosół — „bo gorący”). Na stole zaś znajdował się obrus, talerze, misa, solniczka, noże, szklanice. Codzienne menu obiadowe chłopca, jak i całej rodziny, wydaje się zbyt przesadzone ze względu na ilość i różnorodność potraw. Należy sądzić, iż chodziło raczej o pokazanie potraw najczęściej spożywanych, ale nie w trakcie jednego posiłku. Oprócz rosołu jadano gotowane mięso cielece, pieczeń z różną, ryby w kilku odmianach, sery. Z napojów młodzież pijała wodę lub piwo „cienkusz, bo mocne wstępuje w głowę i przeszkadza pilnowaniu w naukach”.

Po drugiej turze lekcji popołudniowych i podwieczorku chłopiec odrabiał lekcje, a ojciec zachęcał go do powtarzania materiału, interesował się przebiegiem zajęć w szkole i aktywnością syna na lekcjach. W czasie posiłków wieczornych cała rodzina rozmawiała o pochodzeniu artykułów wchodzących w skład kolejnych dań, o sposobach ich produkcji. Kolację kończyły owoce, orzechy, winogrona i „lodowate rzeczy”. Potem następował czas poświęcony śpiewom i modlitwom wieczornym ale także spacerom i zabawom na świeżym powietrzu. Po powrocie chłopiec powtarzał jeszcze lekcje zadane na dzień następny i około godziny 21, po modlitwie wieczornej, gasił świecę i kładł się spać. Nie zawsze usypiał on natychmiast, często ciemności wyzwalaly wyobraźnię. Niektóre dzieci bały się tej pory, samotności, tajemniczych odgłosów, hałasujących myszy i wszelkich pokus. Przypominano więc im sentencję na tę okoliczność: „połóż się w łóżko jak w trumnę, sen z śmiercią w parze chodzi”, i uspokajano postacią Anioła Stróża.

Na opisie wieczornych zajęć chłopca kończy się treść *Rozmów*. Jakkolwiek nie wyczerpują one wielu innych interesujących zapewne zajęć i rozrywek dzieci polskich obcego pochodzenia, to jednak na tle niewielkiej liczby źródeł dotyczących codziennych zajęć młodzieży stanowią *Rozmowy* cenny zbiór informacji z tego zakresu — zwierciadło życia szkoły.

Okres Sejmu Czteroletniego przynosi próby załagodzenia i unormowania dotychczasowej sytuacji w skłóconym środowisku dysydenckim. Znalazły one swój wyraz w żądaniach adresowanych do Prześwietnej Deputacji wyznaczonej przez Sejm do opracowania projektu urządzenia Korpusu Dysydenckiego<sup>52</sup>. Myśl przewodnia tych żądań sprowadzała się do

<sup>52</sup> BUW, Synod, rkps 537b, „Żądania dysydentów polskich...” (dnia 3 III 1791), k. 20.

stwierdzenia, iż „stan jeden nad drugim nie ma używać przewalencji” na synodach i w konsystorzach. Decyzje zaś i postanowienia należy ustanowić większością głosów, przy równej liczbie przedstawicieli każdego ze stanów i pod przewodnictwem osoby ze stanu rycerskiego. Zgromadzenia miejskie, które swoim nakładem wznosiły szkoły, szpitale czy kościoły, domagały się zwierzchnictwa nad nimi oraz nauczycielami i duchownymi zatrudnionymi w tych instytucjach, opłacanych ze wspólnej kasy. Postanowiono, aby dekrety i rezolucje konsystorzy wydawano w języku polskim lub łacińskim „pod nieważnością dzieł w języku obcym pisanych”.

Do obowiązków konsystorza zbierającego się w Warszawie dwa razy do roku i rozstrzygającego sprawy sporne dysydentów należało także zabezpieczenie przyszłości sierot. Sierotom pochodzenia szlacheckiego opiekunów wyznaczały władze grodu, władze magistratu zaś dla dzieci mieszczzańskich<sup>53</sup>.

Po ukończeniu szkoły przy zborze lub edukacji prywatnej większość dzieci pochodzenia mieszczkańskiego rozpoczynała następny etap edukacji — naukę zawodu w warsztacie rzemieślniczym. Kształcenie zawodowe młodzieży rzemieślniczej wyznania ewangelickiego odbywało się głównie w warsztatach rzemieślniczych tej samej konfesji, ale różnych typów i specjalności. Organizacja i przebieg kształcenia były identyczne jak pozostałej młodzieży Warszawy. Młodzież dysydencką przechodziła te same stopnie wtajemniczenia: terminatora i czeladnika, uczestniczyła w życiu gospodnim, przy czym utrzymywała przeważnie własne gospody, gdyż różnice wyznaniowe stanowiły częsty powód zadrażnień młodzieży czeladniczej. Różnice te powodowały dyskryminację młodzieży dysydenckiej we wspólnych z młodzieżą katolicką gospodach czeladnych i odsuwanie jej od różnych funkcji. W 1788 r. doszło nawet na tym tle do generalnego strajku czeladzi dysydenckiej, która na znak protestu w liczbie około 4000 porzuciła warsztaty i opuściła Warszawę<sup>54</sup>. Liczba ta była dość znaczna z uwagi na bardzo dużą ilość cechów i warsztatów prowadzonych przez Niemców. W 1794 r. istniało w Warszawie 35 cechów. W ośmiu z nich mieli przewagę Polacy, w kilku liczba była jednakowa, a w 1 przeważali Niemcy<sup>55</sup>.

Dla synów stanu rycerskiego i duchownego czekały miejsca w gimnazjach i uczelniach zagranicznych — w Królewcu, Berlinie, Edynburgu, Joachimsztalu. Podstawowe kryterium doboru kandydatów stanowiły zasługi rodziców widoczne w pracy społecznej na rzecz gminy ewangelickiej. Młodzież wybierano na mocy uchwał synodalnych, gdyż ze specjal-

<sup>53</sup> *Ibidem*, rkps 537c, „Uwagi niektóre...”, k. 11.

<sup>54</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 97.

<sup>55</sup> A. Zahorski, *Spółeczeństwo Warszawy w okresie Oświecenia i Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Spółeczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, red. J. Kazimierski i in., Warszawa 1977, s. 36.

nego funduszu opłacano ich zakwaterowanie, wyżywienie i edukację szkolną przez okres trzech lat. Kandydaci na studia zagraniczne mieli się odznaczać wysokimi walorami umysłowymi i moralnymi, aby przejść większością głosów przez gęste sito selekcji. W 1778 r. zabiegano o cztery miejsca „u directorium berlińskiego”, między innymi dla synów pułkownika Graetscha<sup>56</sup>, i w gimnazjum w Joachimsztalu o dwa miejsca dla synów pułkownikowej Kempieńskiej<sup>57</sup>. Zdarzały się również przypadki nadużywania stanowiska służbowego w celu dofinansowania ze wspólnej kasy studiujących za granicą dzieci, jak to miało miejsce w odniesieniu do pastora Muzoniusa. Współbracia dysydenci obradujący na synodzie w 1789 r. wnieśli na niego skargę, iż zamiast 10 cz.zł. czerpał przez trzy lata z funduszu gdańskiego 30 cz.zł. na syna uczącego się w Królewcu, przez co uszczuplono fundusz przeznaczony na studia jednego z alum-nów<sup>58</sup>. Proszono władze zwierzchnie o wyciągnięcie konsekwencji wobec Muzoniusa, spowodowanie zwrotu do kasy synodu kwoty przewyższającej ustaloną oraz przykładne ukaranie.

Jedną z form ówczesnego systemu edukacji było nauczanie prywatne, prowadzone przez nauczycieli, bądź jako szkoła prywatna, bądź jako lekcje udzielane w mieszkaniach uczniów. W kręgu warszawskich protestantów, zwłaszcza zamożniejszego mieszczaństwa i szlachty, była to jedyna, ze względu na pozycję społeczną, możliwość do przyjęcia, z której chętnie korzystano. W połowie lat siedemdziesiątych w Warszawie pensje dla dzieci ewangelików prowadziło ośmiu nauczycieli: Jan Christian Canzler, Jan Christian Reinhard, Jan Gotlib Kramer, Jan Michał Lerche, Gotfryd Lebercht Graft, Jerzy Fryderyk Brückner, Jan Gotfryd Lange i Piotr Ludwik Lange<sup>59</sup>. Nauczyciele ci, mimo obowiązujących przepisów Komisji Edukacji Narodowej o potrzebie rejestracji szkół prywatnych, nie przejawiali chęci współpracy czy podporządkowania. Sytuacja wzajemnego wyczekiwania trwała do grudnia 1776 r., kiedy to pensje zwizytowało dwóch księży katolickich, delegowanych z ramienia Komisji Edukacji Narodowej<sup>60</sup>. Była to reakcja Komisji na prośby Adama Czartoryskiego, ponawiane od 1775 r., o ponaglenie osób prowadzących szkoły prywatne, by przestrzegały w nauczaniu przepisów Komisji<sup>61</sup>. Wizytatorzy przypomnieli więc, iż na terenie stolicy działa Komisja sprawująca pieczę nad całą edukacją młodego pokolenia i bez jej zgody

<sup>56</sup> AGAD, Zbór ewangelicko-augsburski, Akta Najstarsze, rkps 5015, k. 41.

<sup>57</sup> *Ibidem*, „Akta i uchwały synodu”, k. 23.

<sup>58</sup> BUW, Archiwum Kolegium Kościelnego, rkps 1207. List S. Ożarowskiego i A. Gajewskiego z Turska dnia 26 V 1789, nlb.

<sup>59</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 187.

<sup>60</sup> Faktycznie przez A. Czartoryskiego, któremu Komisja pozwoliła wprowadzić „wszelkie rozporządzenia i odmiany” w szkołach prywatnych. Zob. *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773—1785*, opracowała M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 78.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 59.

i wiedzy nie wolno prowadzić pensji. Specjalną zaś pieczę nad nimi Komisja Edukacji powierzyła księciu Czartoryskiemu, do którego obowiązków należało wydawanie zezwolenia na prowadzenie szkół prywatnych. Wizytatorzy polecieli nauczycielom protestantom stawić się u prorektora kolegium pojezuickiego. Ten zaś w imieniu nieobecnego księcia zażądał listy uczniów ze wszystkich szkół prywatnych prowadzonych dla dzieci obydwu konfesji oraz tematów przerabianych lekcji. Na spotkaniu z prorektorem nauczycieli reprezentowali Reinhard i Brückner. Wyjaśnili oni, iż zajmują się wyłącznie edukacją dzieci mieszczańskich, a w programie uwzględniają naukę czytania, pisania, rachunki „i to wszystko, co należy do obowiązków chrześcijanina”. Prorektor Kolegium uznał program tych szkół za wystarczający i zażądał listy uczniów; obiecał także wydanie zezwoleń Komisji Edukacji dla najlepiej pracujących nauczycieli ewangelików.

Próba ingerencji Komisji Edukacji Narodowej w sprawy szkolnictwa protestanckiego została uznana przez ich nauczycieli za chęć podważenia swobód przyznanych przez sejm, w tym prawa do prowadzenia szkół. Chodziło w tym wypadku o wygodniejszą dla dysydentów interpretację & VI traktatu warszawskiego z 1768 r., w którym zapewniano im wolność od wszelkiej jurysdykcji duchownej rzymskiej, jak też zwolniono od płacenia jakichkolwiek podatków duchownym katolickim<sup>62</sup>. Fakt, iż w omawianej sytuacji wizytacji dokonali duchowni katolicy, ale reprezentujący świecką, państwową magistraturę szkolną, nie miał większego znaczenia. Starano się przeciwstawić tej ingerencji w bardzo różny sposób. Nauczyciele szukali między innymi rady pastora Jana Jakuba Scheidenmantla i P. Teppera, których zdaniem należało sprawę całą wyjaśnić dokładniej i do końca z samym Czartoryskim bądź z wizytatorami. Innego zdania był Jakub Rege, kupiec warszawski, członek Kolegium Kościelnego. Namawiał on jednego z nauczycieli, Canzlera (otrzyma od Komisji Edukacji zakaz prowadzenia szkoły), aby kierował się jedynie nakazami Kolegium Kościelnego i prowadził nadal zajęcia na pensji. W przypadku dalszej ingerencji Komisji obiecywał opiekę Kościoła i gminy ewangelickiej.

Ostatecznie nauczyciele pełni wątpliwości zostali skierowani przez P. Teppera do generała Golcza, a ten polecił przedłożyć przedstawicielowi Komisji listy uczniów i odebrać patenty. Cała sprawa sporna została zakończona w styczniu 1777 r., kiedy to po przedłożeniu Skowrońskiemu, sekretarzowi Czartoryskiego, list uczniów szkół prywatnych prowadzonych dla dzieci protestantów otrzymali oni patenty Komisji Edukacji. Patenty te raz jeszcze potwierdziły zwierzchnictwo Komisji nad szkolnictwem wszystkich szczebli, prowadzonym zarówno przez osoby duchowne, jak i świeckie, niezależnie od wyznawanej wiary. Nauczyciele ewangelicy jeszcze nieco oponowali przeciwko systematycznym spra-

<sup>62</sup> L. Otto, *op. cit.*, s. 30.

wozdaniom ze swej działalności, ale i do tego obowiązku zostali w zasadzie przekonani.

Następna ingerencja Komisji Edukacji Narodowej w sprawy nauczania szkół prywatnych, w tym i protestanckich, miała miejsce na początku czerwca 1779 r.<sup>63</sup> Wszyscy nauczyciele tych szkół zostali wezwani do Kolegium pojezuickiego, gdzie przekazano im polecenia Komisji dotyczące: 1. potrzeby wychowywania młodzieży polskiej obcego pochodzenia w duchu patriotyzmu, 2. konieczności uiszczania przez uczniów comiesięcznej składki w wysokości 3 grp. w celu utrzymania rewizorów. Do ich obowiązków należało udzielanie porad metodycznych bądź stylistycznych nauczycielom obcokrajowcom wykazującym niedociągnięcia w tej dziedzinie. Ponadto Komisja zalecała, aby wymiana uczniów między nauczycielami odbywała się w sposób właściwy, po wygaśnięciu wzajemnej umowy między nauczycielem a uczniem, po opłaceniu wysiłku pedagoga. Zbyt częste były tymczasem skargi jednych nauczycieli szkół prywatnych na drugich o stosowanie proceduru „podbierania uczniów”. Komisja żądała również kwartalnej, półrocznej lub rocznej oceny z egzaminów sprawdzających wiadomości uczniów.

Po wysłuchaniu powyższych poleceń Komisji Edukacji nauczyciele szkół prywatnych skupiających młodzież ewangelicką zwrócili się do Kolegium Kościelnego o wydanie decyzji co do dalszego sposobu postępowania. Nauczyciele ci twierdzili zgodnie, iż praca ich przebiega w sposób planowy i bez zakłóceń z zewnątrz, chociaż zdarzały się próby żądania pieniędzy i przeprowadzania egzaminów przez wysłanników Komisji Edukacji. Brak bliższych danych nie pozwala określić stanowiska Kolegium Kościelnego w tej sprawie. Musiało ono jednak uwzględnić zalecenia Komisji Edukacji, zwłaszcza w kwestii wychowania patriotycznego, gdyż w przedłożonych rok później programach nauczania mającej powstać w Warszawie szkole miejskiej znalazło się sporo miejsca dla języka polskiego i historii Polski.

W działalności nauczycieli szkół prywatnych realizacja postulatu wychowania patriotycznego nie była jednak sprawą prostą. W memoriale skierowanym do Komisji Edukacji Narodowej, zatytułowanym *Deliberation* z dnia 24 VI 1779 r. zapewniali oni zwierzchnią władzę szkolną o swoim patriotycznym nastawieniu. Lecz „co się tyczy języka polskiego, to jedni rodzice żądają, aby dzieci ich w domu pobierały naukę tego języka, inni wcale o tym słyszeć nie chcą, są i tacy, którzy z powodu ubóstwa nie są w stanie ponosić wydatku na swe dzieci, a wielu powiada, że jak się ich synowie wykształcą w szkole niemieckiej, będą ich posyłać do szkół polskich”<sup>64</sup>. Nauczyciele-protestanci uznali także opłatę miesięczną 3 grp. za zbyt dla nich wygórowaną i uciążliwą.

<sup>63</sup> *Unterthänigstes Pro memoria*, [w:] L. Otto, *op. cit.*, s. 296–300.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 197; W. Smoleński, *op. cit.*, s. 54–55.

W trosce o poprawę sytuacji materialnej nauczycieli szkół prywatnych Kolegium Kościelne wyznaczyło im w 1778 r. pensję miesięczną w wysokości 2 złp. pod warunkiem bezpłatnego nauczania dwóch ubogich uczniów.

Nie wszyscy nauczyciele protestancy unikali kontaktów z Komisją Edukacji Narodowej. Przykład pastora Gotfryda Leske świadczy, iż ambitne jednostki, niezależnie od wyznawanej wiary, szukały potwierdzenia swych oświatowych poczynań i dążeń państwowej władzy zwierzchniej. W liście skierowanym do Komisji dnia 15 IV 1777 r. wystąpił on z projektem założenia w Warszawie szkoły łacińsko-realnej, na który otrzymał bardzo przychylną ocenę swego przedsięwzięcia od księcia Czartoryskiego, a tym samym również zgodę na założenie placówki oświatowej nowego typu<sup>65</sup>. W ogłoszeniu, jakie ukazało się drukiem dnia 14 XI tegoż roku, zatytułowanym *Avertissement* Leske objaśniał szczegóły związane z możliwością zdobywania wiedzy i zawodu<sup>66</sup>. Pragnął on utworzyć łacińską szkołę pedagogiczną i realny instytut kształcenia. W placówkach tych — pisał w zawiadomieniu — będzie kształcona młodzież zarówno z myślą o zdobywaniu zawodu nauczyciela, jak i dalszych studiach uniwersyteckich na czterech wydziałach (teologia, prawo, medycyna, filozofia). W końcowej fazie nauki zostaną utworzone cztery klasy odpowiadające czterem wydziałom w celu umożliwienia wyboru kierunku studiów, zgodnego z zainteresowaniami i zdolnościami kandydatów.

W klasie pierwszej o profilu ogólnokształcącym wykładano by najpierw język niemiecki, polski, francuski, łacinę, gramatykę, wymowę, rachunki, historię i geografę (z chronologią, heraldyką i numizmatyką), by przejść następnie do wykładów z propedeutyki filozofii i matematyki. W klasie drugiej — teologicznej — oprócz języków łacińskiego, greckiego i hebrajskiego wprowadzone zostaną w formie wykładów i dyskusji podstawy teologii według wskazań *Pisma świętego* oraz konfesji augsburskiej. Klasa trzecia ukierunkowana na rozwój zainteresowań przyszłych prawników będzie poświęcona wstępnym wiadomościom z dziedziny prawa natury i prawa krajowego. W klasie czwartej — medycznej — uczniowie poznają podstawowe wiadomości i terminologię z tego zakresu.

Leske apelował do wszystkich rodziców zainteresowanych oddaniem swoich dzieci do szkół pedagogicznych o zgłaszanie się do Wenckego, w celu złożenia pisemnego akcesu. Rozpoczęcie pracy tych placówek uzależniał od ilości zgłoszeń kandydatów. Po upływie siedmiu miesięcy i widocznym braku większego zainteresowania tego typu nauką autor projektu zwrócił się do Stanisława Augusta — „odnowiciela literatury i nauk w Polsce” — aby zechciał wesprzeć szkołę swym przywilejem wydając

<sup>65</sup> Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 2220, t. III, k. 333. Druk udostępniony łaskawie przez dr doc. hab. Irenę Szybiak.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 336.



odpowiedni dokument i opatrując ją nazwą „królewska”. Również Czartoryski szukał dla poczynań Leskego poparcia Komisji Edukacji i nawet zaproponował jej przyjęcie „pod swe zwierzchnictwo to Kolegium, które bardzo tego pragnie. Miano jednak w tym względzie skrupuły”<sup>67</sup>.

Początki szkolnictwa dla dzieci i młodzieży mieszczan Warszawy wyznania ewangelickiego przypadają na lata siedemdziesiąte XVIII w. Dalsze jego dzieje wykazują, iż na skutek wielu złożonych czynników nie doszło do oczekiwanego rozkwitu tego szkolnictwa w zorganizowanej i nadzorowanej przez zbór formie. Przyczyny tego zjawiska można upatrywać w fakcie, iż istniejącą przy zborze szkołę katechetyczną oraz szkołę dwuklasową o dwóch nauczycielach przeznaczono dla dzieci najbiedniejszych, korzystających głównie z bezpłatnej nauki, w myśl obowiązującej to środowisko zasady powszechności nauczania niezależnie od stopnia zamożności. Wydaje się jednak, iż na gruncie polskim nie przestrzegano jej tak skrupulatnie. Wskazuje na to przede wszystkim szkoła przy zborze o niskim poziomie nauczania, wyrywkowej wiedzy przy jednocześnie stojącej na wyższym poziomie edukacji prywatnej, prowadzonej przez gromadkę nauczycieli, czy możliwości zdobywania szerszej wiedzy w gimnazjach i wyższych uczelniach poza granicami kraju. Edukacja prywatna i zagraniczne placówki oświatowe były jednak przeznaczone dla dzieci najzamożniejszych członków gminy ewangelickiej (mieszczanstwa, szlachty, duchowieństwa). Fakty powyższe zaważyły zarówno na trwającej ponad 20 lat budowie gmachu szkoły, opieszałości w zaprowadzeniu ładu programowego w pracujących dwóch oddziałach, jak i planach powołania własnej uczelni. I chociaż ożywienie w tym zakresie z końca lat siedemdziesiątych rokowało poważne nadzieje na poprawę sytuacji szkolnictwa dysydenckiego Warszawy, jak wiemy, unicestwiono światło plany i zamierzenia oświatowe.

BOŻENNA MICHALIK

PROBLEMS CONCERNING THE EDUCATION OF WARSAW PROTESTANT  
TOWNSMEN IN TIMES OF KING STANISLAUS

Summary

The beginnings of Protestant schooling in Warsaw date back to the 1770s. The granting of political rights to this religious group increased the immigration wave to the Capital, where there existed favourable conditions for economic and cultural

<sup>67</sup> A. Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773—1794), Jej dzieło wychowania obywatelskiego*, przełożyła i uzupełniła M. Chamcówna, Wrocław 1979, s. 243.

development. The educational needs of the young generation of dissidents were, in those times, met by: a catechetical school, a two-grade school of the Protestant community, private boarding schools, grammar and academic schools abroad. Institutions active at the Protestant community taught both boys and girls from the poorest families and realized a narrow program of education, the remaining were intended for the wealthy. Private schools managed by Protestant teachers were subordinated to the National Education Commission. The professional training of youth was realized in workshops. The Warsaw dissident schools were under the authority of the School Council established by the Church College. Its plans (at the end of the 1770s included the creation of secondary and academic schools, the introduction of extensive program changes for the purpose, among other things, of educating Polish children of foreign origin in the patriotic spirit. The School Council attached great importance to the role of teachers at school and in the environment and, for many years, tried hard to build a new school. The realization of the commendable educational efforts was interrupted in the 1780s by internal socio-religious conflicts between members of the Evangelic community and attempts by the gentry and clergy to dominate townsmen.

*Translated by J. Rudzki*

## БОЖЕННА МИХАЛИК

### ИЗ ИСТОРИИ ПРОСВЕТИТЕЛЬНОЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ ВАРШАВСКОГО МЕЩАНСТВА — ПРОТЕСТАНТОВ В ЭПОХУ КОРОЛЯ СТАНИСЛАВА АВГУСТА ПОНЯТОВСКОГО

#### Содержание

Истоки протестантской системы народного образования в Варшаве относятся к 70-ым годам XVIII века. Получение этой группой вероисповедания политических прав увеличило наплыв иммигрантов в столицу, где были благоприятствующие условия хозяйственного и культурного развития. Потребности, в области просвещения молодого поколения диссидентов, в то время удовлетворяли: школа обучения катехизису и двухклассная школа при общине, частные пансионы, гимназии, а также высшие заграничные учебные заведения. Школы, которые организовывались при общинах, обучали как мальчиков, так и девочек из самых бедных семейств, реализуя узкую программу обучения, а остальные предназначено для зажиточных. Частные школы, которые вели протестантские учителя, подчинялись Эдукационной комиссии. Профессиональное обучение молодежи происходило в ремесленных мастерских. Попечение над столичной сетью диссидентских школ несла Школьная коллегия, назначенная Церковной коллегией. (Kolegium Kościelne). В ее планах (с конца 70-ых годов) была организация средней и высшей школ, введение широких изменений в отношении программы, целью которых, между пр., было патриотическое воспитание польских детей иностранного происхождения. Школьная коллегия высоко оценивала роль учителя в школе и окружающей среде и в течение многих лет хлопотала о построении здания для школы. Но успешную реализацию этих высоких просветительских планов прервали в 80-е годы распри между членами евангелической общины, на общественно-религиозной почве, попытки подчинения мещанства, которые предпринимались шляхтой и духовенством.

*Перевела К. Клёша*